



Za każdym razem, gdy jestem zmęczony i zestresowany, wracam do Trelawny, miejsca w północno-zachodniej Jamajce, gdzie się urodziłem. Tutaj czas płynie zdecydowanie wolniej, a ciszę da się niemal usłyszeć – mogę tu po prostu odpocząć, ponieważ nikt mnie nie nęka. W stolicy Jamajki, Kingston, gdzie mieszkam ze względu na swoje potrzeby treningowe, ludzie nieustannie do mnie wydzwanają lub chcą się ze mną spotkać. Oczywiście jest to miłe, ale czasami trzeba od tego na chwilę uciec. W Trelawny mogę usiąść na werandzie przed domem rodziców, zrelaksować się i oczyścić swój umysł. Ludzie przechodzą obok, mówiąc „cześć”, ale to wszystko. Znają mnie od dziecka, więc dla nich moja obecność nie jest żadnym wielkim wydarzeniem.

Jestem normalnym człowiekiem, który raz na jakiś czas ma prawo być zestresowany. Nie chodzi mi o problemy związane z lekkoatletyką lub bieżnią, gdyż z tym nie mam żadnych kłopotów, ale sprawy codzienne, jak dziewczyny, interesy czy rzeczy wymagające zorganizowania. Wracając w rodzinne strony, zatrzymuję się w domu rodziców położonym w Coxeath, niedaleko miasteczka Sherwood Content. Zawsze udaję się w odwiedziny do cioci Lilly i babci, spotykam się też ze znajomymi, z którymi niegdyś grałem w krykieta na drodze przed domem. Wycinaliśmy z bananowców stumpy*, robiąc z nich wickety**, i graliśmy. Jeśli wyrzuciłeś piłkę do zagrody krów, odpadałeś. Straciliśmy w ten sposób mnóstwo piłeczek. Dom miał na ganku zamocowaną lampkę, więc wynosiliśmy na zewnątrz stół i układaliśmy domino, dopóki nie zrobiło się tak zimno, że nie można już było dłużej wysiedzieć. Życie nigdy nie było prostsze.

Wciąż jestem w kontakcie z wieloma dawnymi nauczycielami: z przedszkola w Piedmoncie, ze szkoły podstawowej w Waldensii i szkoły średniej im. Williama Knibba w Falmouth. Co ciekawe, zacząłem chodzić do przedszkola w wieku dwóch lat, a jedna z moich opiekunek, pani Sheron Seivwright, wciąż tam pracuje. Za moich czasów dyrektorką szkoły

* W krykiecie jeden z trzech słupków składających się na bramkę – przyp. tłum.

** W krykiecie mianem wicketu określa się bramkę – przyp. tłum.



Dom rodzinny

